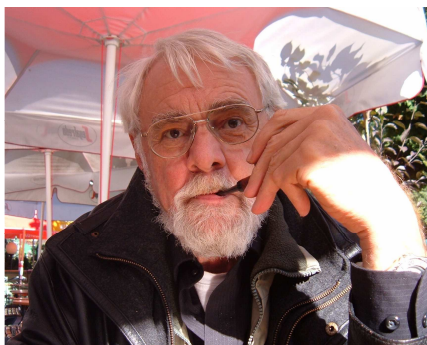


Zamyślenia



Recepcja innego świata

Polemiki, analizy i interpretacje na ten temat, zdawać by się mogło – stary jak świat, ukazywały się i będą się ukazywać aż po tegoż świata skończenie. Inny świat... Francis Fukuyama, politolog i znany publicysta amerykański 27 lat temu, więc w 1989, roku przemian, m.in. w naszym kraju, opublikował artykuł pt. „Koniec historii” (ze znakiem zapytania), który to artykuł zrobił wówczas międzynarodową karierę choćby tym, że przetłumaczony został na wiele języków. Był to zapis refleksji wręcz heroicznej, ale też smutnej i przez to jakby jednostronnej, osnuwającej się wokół przeświadczenia, iż po rewolucjach lat 80. nastąpi koniec Historii. Fukuyama przesądził o końcu Historii jako walki między antagonistycznymi sytuacjami społecznymi. Otóż, wedle niego Historia miała odtać być rozpatrywana jako konflikty wewnątrz demokracji opartej na ideach liberalizmu, którego smak odczuwamy istotnie, wykrzywiając wielu z nas usta, niczym po cierpkiej cytrynie. Francis Fukuyama rozwinął potem swoje tezy w wydanej książce pt. „The End of History and the Last Man”, Książka ta jest znana w Polsce pt. „Koniec historii” od 1996 roku (a więc w cztery lata po ukazaniu się jej w USA). Ukazała się w Poznaniu w przekładzie T. Bieronia. Inny świat... Niemen śpiewał „Dziwny jest ten świat”... i miał też swoją rację. Obraz XX i XXI wieku rzeczywiście wiele się zmienił od obrazu XIX-wiecznego. Nad światem przetoczyła się burza totalitaryzmu i chmury te wiszą nad nami po dziś dzień, kiedy dodamy do tego jeszcze terroryzm. Wprowadzona została nowa moralność, z której wynikają zagrożenia dla człowieka i społeczeństwa. Ciężą one nad nami, teraz już obszarowo obejmując cały świat. Obawiamy się, że rozwój środków technicznych może umożliwić powtórkę totalitaryzmu, ułatwiając wykonanie jego zbrodniczych idei. Pisała o tym wiele lat temu Hannah Arendt, niemiecka filozof. Czyżby czytając Fukuyamę, wpadliśmy rzeczywiście w jakąś przepaść bez wyjścia? Idziemy wszyscy w niewłaściwym kierunku? Oczywiście posiadam tych wątpliwości coraz

więcej. I nie ja jeden. jak zatem patrzeć na przyszłość z optymizmem? Żyjemy w czasie pełnym czarnych plam, haniebnych posunięć, które są przemilczane. Odwrócono znaki wartości. Każdego dnia dostajemy pałką w głowę, a ci, co przeżyją przyzwyczajani są dzień po dniu do nowych okrucieństw. Opisał taki świat Orwell. Historyczna konieczność, a więc nie ma końca Historii jak powiedział to publicysta amerykański. Więc co jest, do diabła? Są ludobójstwa przeprowadzane z różnych to powodów; klasowych, politycznych, ideologicznych i niby religijnych. Narzędzia zabijania są coraz wymyślniejsze. A zatem recepcja innego świata, istnieje pytanie, jakiego? A koniec Historii, która na zakończenie wyciąga swe drapieżne szpony? Czas to pokaże...

Kazimierz Iwosse



Mrówka w bursztynie wierszem żywa

Wspomnienie Tadeusza Stirmera (1951-2014)

Uplywa drugi rok od chwili, gdy na cmentarzu junikowskim w Poznaniu, żegnaliśmy poetę wielkiego serca i talentu – Tadeusza Stirmera.

Zima roku 2013/2014 płała figle pogodowo podobnie jak ta, którą aktualnie przeżywamy.

Dzień 14 stycznia 2014 roku – pełen deszczu, wiatru i chandry przypisywanej jesieni. Poranek dnia następnego zaskoczył puszystą bielą śniegu, który okrył splakane dotąd drzewa mojego ogrodu.

Stojąc pośród dziewiczej bieli – telefon. „Tadeusz Stirmer nie żyje”. Szok! Niedowierzanie! Smutek! Jeszcze przed dwoma dniami wymienialiśmy uwagi na temat działalności poznańskiego oddziału ZLP, wierszy „wczoraj” napisanych, literackich zamierzeń na jutro.

Przejęty do głębi tą tragiczną wiadomością, piszę wiersz wiedząc, że tu na ziemi Tadeuszowi nie będzie dane zapoznać się z jego treścią. Jeżeli przeczyta go TAM, może zgodnie ze swoją swadą powie: „Zyga – to jest dobre!”

Przytaczam końcowy fragment tego utworu, któremu nadałem tytuł:

Radość bieli w czerń smutku

*Smutek szarego ogrodu
zagląda przez okna
puka w szyby
błaganiem o suchy kąt
dla splakanych drzew*

Wczesnym rankiem

*przez uchylone drzwi
wszędobylską bielą śniegu
weszła śmierć*

Tego nie było w prognozach

Gdy czytam wiersze poświęcone Tadeuszowi Stirmerowi, piękne utwory: Danuty Bartoszy, Jerzego B. Zimnego, Barbary Tylman, Edyty Kulczak i wielu, wielu innych, którzy podobnie jak ja manifestują przesłanie, iż zmarły poeta jako człowiek pióra o szerokich twórczych horyzontach i szalonej wrażliwości, nie był postacią tuzinkową... Moje serce rozpięta duma z długoletniej przyjaźni ze zmarłym poetą. Jego artystyczne działania nacechowane intelektualną szorstkością, często brutalnym wręcz osądem ziemskiego padła, wyzwały refleksję, że to my widząc i doświadczając bezwzględności świata, sami dążymy do jego gloryfikacji, ubieramy w pastelowe kolory, osadzamy w przyjemnej dla ucha muzyce.

Słowa wierszy wspomnianego poety, toczą się lawiną doznań. Zagłębiając się w lekturze, jesteśmy wciągani w magię skrajnego postrzegania nieprzyjaznego świata. Zło, brzydota, głupota, śmierć. Skażeni „dorosłym” systemem wartości, potrafimy jednak z mrocznych często klimatów wierszy wyłowić odcienie przyjazne, łagodne, subtelne, które poeta tak skrzętnie stara się przed nami ukrywać. Utwory dynamiczne, często w swej dynamice bezkompromisowe. Twórca nie ma czasu na uzalanie, rozwodzenie się nad dramaturgią zdarzeń. W wierszu pt. „1916” – czytamy: „...myślę o mrówce żyjącej w bursztynie”.

Tadeusz Stirmer wydał pięć książek poetyckich: „Dla nikogo mnie nie ma” (2002), „Na ścierwisku” (2007), „Łamana polszczyzna” (2009), „Bwana Polanda” i „Śpij dobrze dziecko” (2011).

Niechaj podsumowaniem tego wspomnienia, będzie wiersz stanowiący wstęp do mojej recenzji z 2008 roku, dotyczący książki poetyckiej pt. „Na ścierwisku”. W moim przekonaniu utwór ten wystarcza za sążniste recenzje, oceny tego, co pozostawił po sobie, nieodżałowany – śp. Tadeusz Stirmer, członek Związku Literatów Polskich, poznański poeta, budowlaniec o szorstkich dłoniach i gołęmbim sercu.

*Jest w Twoich wierszach coś,
co dla wielu odciskiem.
Szarość, czerń – aż do końca.
Bielą wiersza rzucasz koszt
na pożarcie psom.
Schabowy bez kości,
prawem zachowania masy,
gnije na patelni słońca...*

*Krzyk Twego wiersza,
łatwo w szept zamienić.
Zupełnie nie z tej
– zupełnie z tej ziemi.*

Zygmunt Dekiert

